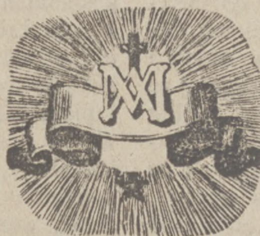
№ 32.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 5. Sierpnia 1869.

# ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.



Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

## Tolerancya czyli znoszenie innowierców.

*(Ciąg dalszy.)*

Zarzucają nam katolikom i nawet kościołowi naszemu powszechne nieznoszenie innowierców; zobaczmy czy słusznie. Katolicy „liberalni,“ to jest mający wolniejsze od kościelnych zasady wiary i moralności (obyczajności,) sprzyjają zwyczajnie innowiercom bardziéj, aniżeli wiernym spółwiercom, bo widok każdego tychże jest im zarzutem własnéj obojętności i martwości w rzeczach tyczących się wiary i religii. Z podobnych im w tym względzie innowierców znajdziesz nader małą liczbę takich ludzi wyrozumiałych i sprawiedliwych, którzyby też i wiernego katolika, nawet kapłana lub zakonnika, biskupa lub papieża — uważali za brata swego. Nie okazująż „liberalności i tolerancyi“ swéj wyśmiewaniem i wyszydzaniem, osławianiem i potwarzaniem kościoła, jako też sług i wyznawców jego — w kółkach prywatnych, przy kufelkach i butelkach w lokalach publicznych, a publicznie przed całym światem w gazetach, nawet w dziennikach i tygodnikach tyczących się tylko mód i strojów damskich? A ponieważ takie gazety polityczne odnośnie modne też czytają zniewieściali we wierze mężowie katoliccy odnośnie damy katolickie słabéj budowy ciała a jeszcze słabszéj duszy i wiary, czy można się wtenczas dziwić, iż owi na kościół zawzięci dziennikarze i gazeciarze znajdują pomiędzy takowymi słabymi i obojętnymi duszami abonentów i wiernych czytelników, podziwiaczy, spólników myślenia i zwolenników. Kto nie trzyma z kościołem, ten jaknajłatwiéj przejdzie do obozu nieprzyjaciół jego, ofiarując się tam bez trudności na śpiega i zdrajcę własnéj matki swéj duchowéj, to jest kościoła św. Prześladowania takiego niedoznaje tenże tylko od dziennikarzy żydowskich, oberzniętych, którzy w prawdzie są najgorszymi, szczególnie austryaccy i badeńscy; ale też od nieoberzniętych, lecz ochrzczonych, u których zaś chrzest był nieskuteczny. I ochrzczony bowiem nie jest chrześcianem, jeżeli nie pochrześciańsku mówi i pisuje, żyje i działa, ponieważ po pogańsku wierzy. Co do chrztu niby nieskutecznego, ponieważ woda nie zostawi na głowie znaku, przypomina mi się następujące zdarzenie prawdziwe. W mieście P. dał się przed prawie 40 laty jeden bogaty starozakonny w kościele protestanckim ochrzcić, i jak znajomi jego twierdzili, dla pewnych interesów doczesnych. Obrał sobie za ojca chrzesnego bardzo dowcipnego wyższego urzędnika przyjaciela pastora, mającego go ochrzcić. Tenże radził księdzu, nim poszli do kościoła, w obecności chrześniaka swego, wziąść do chrztu serwaseru (kwasu saletrowego, Scheidewasser,) bo woda zwyczajna będzie za słaba, aby ze żyda zupełnie niewiernego zrobić chrześcianina.— Ponieważ dziennikarze, o których jest mowa, żądnéj nie okazują religii, a ponieważ i niewierny ma jakąś religą, (zwyczajnie negatywną czyli ujemną.) to zdaje się, jakoby prześladowanie kościoła katolickiego było ich religią i służbą bożą; ci przecięż należą do tych, o których sam Zbawiciel przepowiedział Apostołom św. w wzniosłéj swéj modliwie taknazwanéj arcykapłańskiéj po ostatniéj wieczerzy: „Byście byli z świata tedyby świat, co jego jest miłował; lecz iżeście nie z świata, alem ja was wybrał z świata, przeto was świat nienawidzi. Nie jest sługa większy niż pan jego: jeślić mnie prześladowali, i wasci prześladować będą, . . . . . bo nie znają onego, który mię posłał. . . . Wyłączą was z bóżnic (a dziś od praw służących każdemu innemu;) *„ale przyjdzie godzina, że wszelki który was zabije, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu!“* — Odebrać komu honor, jest — podług przysłowia — gorszém, aniżeli odebrać mu życie. Zresztą znaleźliby się też zabójcy, gdyby się nie bali policyi i sądu (których bardziéj się boją niż Boga;) n. p. spólnicy myślenia owego dziennikarza, który niedawno w jednéj gazecie badeńskiéj tak się wyraził co do katolika jednego: „Zabijcie tego psa, bo Jezuita!“ — a urzędowa Badeńska Gazeta Krajowa nazwała niedawno księży katolickich „czarno-pomalowanych chłopisków.“ Zażalenie katolików badeńskich w skutek takiéj podłéj obrazy złożone u stóp tronu, zostało im przez ministra Jolly, wielkiego przeciwnika kościoła, bez wszelkiéj odpowiedzi oddane. Jeżeli co takiego jest wolno w kraju, w którym dwie trzecie mieszkanców są katolikami; jeżeli się tam naprzeciw katolikom jeszcze większe zjawiają niedorzeczności i dowody bezwzględności, niesprawiedliwości i surowości: czego się to spodziewać od państw, których mieszkańcy są wyznania greckiego, albo wszyscy, lub po większéj części protestanckiego! Spytajmy się dziejów!

Z owych trzech Monarchów, klęczących we wieczór 18. Października 1813 w najświętszym pokoju, jako głowy „Związku świętego“ na pagórku pod Lipskiem, re-

prezentował cesarz austryacki, Franciszek I. katolicyzm; był on przecież książęciem najliczniejszego ludu katolickiego, i pewniéj — jako cesarz rzymski — obrońcą kościoła. Że następca Franciszka I. już nie jest w stanie bronić własnego swego ludu katolickiego i jego kapłanów i biskupów, a bynajmniéj dopiero całego kościoła z głową tegoż, o tem „Zwiastun“ nie dawno wspomniał; téż o tém, iż w gazetach zaproponowano (doradzono,) aby do cesarza podać prośbę tyczącą się zupełnego uwolnienia kościoła zpód zarządu lub dozoru Rządu, jak w Anglii i Ameryce. Chociaż bowiem Rząd konkordat (ugodę ze Stolicą Apostolską) co do praw należących się, podług tegoż kościołowi uważa za zniesiony, to jednakowoż trzyma się — jak dawniéj — jednostronnie praw swoich, w konkordacie mu od Papieża przyznanych a większych, jak w innych krajach. Cesarzowi n. p. wolno, mianować biskupami bez wyboru tychże ze strony kapituł katedralnych. Z podobnych praw korzystają teraz urzędnicy na krzywdę kościoła. Jak mało kościół w Austryi teraz ze Rządu ma obrony, okazuje się właśnie codzień w gazetach, szczególnie we wiedeńskich, pod kierownictwem żydów zostających; bo lada żydziakowi, żyjącemu ze swego pióra szyderczego i bluźnierczego, jest wolno, zamilczając nazwisko swe nieznaczne, obrazić i bluźnić publicznie kościół nasz i sługi jego, żądać zniesienia klasztorów, ograniczenia praw biskupich i kapłańskich, jako téż szykanować katolików w sposób jaknajzarozumialszy i jaknajzuchwalszy. To nie jest „wolnością,“ lecz bezczelnością i rozwiozłością prasy. Co może sobie pozwolić naprzeciw kościołowi, sługom i zakładom jego podżegany przez oprawców i katowników kościoła motłoch, widzieliśmy nie bardzo dawno w Pradze czeskiéj a w tych dniach w Krakowie. Wkroczenie policyi, kiedy rozwiozły motłoch swego już dokazał, nie jest łaską i dobrodziejstwem. Gdyby ktoś się odważył, wyrwać żydziakowi pragskiemu lub krakowskiemu tylko włosek z pejsów, toby policya natychmiast była na miejscu; o nieprzyzwoitościach przeciw kościoła dowie się niestety zwyczajnie zapóźno, a czasem wcale nie. Czy po takich doświadczeniach jeszcze można się dziwić, jeżeli jeden dziennik francuzki, (le Monde, to jest „Świat“) katolikom austryackim każe zwrócić oczy na Prusy, gdzie jest wolność kościoła i sprawiedliwość, chociaż Monarcha i większa część ludu są innego wyznania?

Lecz takich szykanów nie doznają katolicy „liberalni“ to jest mający wolniejsze co do wiary zasady, lecz tylko „ultramontaniści,“ co znaczy katolików co do wiary i pobożności przesadzających. Takich pewnie arcymało, bo w tym względzie nieomal każdy mniéj czyni, jakby mógł i powinien czynić. Przezwiskiem „ultramontanistów“ to jest przechodzących góry, (niby przesadzających,) albo też ściśle trzymających z Ojcem św., mieszkającym *za górami* Niemiec południowych i Włoch, oznaczają przeciwnicy kościoła katolików wiernych gorliwych. Tych wraz z kościołem uważają za „nietoleranckich“ (niezgodliwych w pożyciu z innowiercami,) w skutek czego im niby też trzeba odpłacać równą monetą. Każdy katolik i co do słabości ludzkich musi wyznać z jednym wielkim starożytnym mówcą rzymskim: „I ja jestem człowiekiem a sądzę, jakoby mi nic ludzkiego nie było obcém!“ Wszystkie słabości egzystujące na świecie znajdziesz mniéj więcéj téż pomiędzy katolikami, więc też ludzi niewyrozumiałych i nieznośnych co do innowierców uważających siebie za „dzieci światła,“ a okazujących właśnie przez to ciemne plamy duszy; bo dusza ich nie zna miłości, a wiara bez miłości jest jednostronną, niewystarczającą; a pobożność bez miłości bliźniego jest miedzią brząkającą lub dzwonkiem brzmiącym — więc materyą bez duszy, wiarą bez czynów, więc martwą. — A gdzie znaleźć największe niecierpienie innowierców? Pewnie tam, gdzie go nasłuchać się można z ambony w kościołach; z katedry (miejsca nauczyciela w czasie nauki) w szkołach na zgromadzeniach religijnych, lub politycznych, szczególnie stowarzyszeń kościelnych; a gdzie znaleźć uwłaczanie innowiercom w książkach, broszurach i pisemkach ulotnych, jak też codzień w gazetach, nawet w kościelnych. Czy to wszystko znaleźć na stronie katolików, o tém niech sądzi bezstronny i sprawiedliwy znawca dotyczących się stósunków na każdéj stronie. — Jeżeli wierny katolik broni wiary i kościoła, jakby życia; jeżeli w obec krzywdzących lub osławiających i wyszydzających kościół prześladowców tegoż nie jest — jak mówi pismo św. — psem niemym; jeżeli go przy tém bierze niecierpliwość święta a dobędzie — jak Piotr — miecza na obronę (naturalnie tylko duchowego:) to nie będzie go można uważać za nietoleranta lub nawet za fanatyka (zagorzalca w rzeczach religijnych.) Takim miłośnikiem i obrońcą wiary swéj powinen też być i jest zwyczajnie nie tylko każdy szczéry, wierny i gorliwy chrześcianin, lecz też żyd, mahometanin i poganin; jeżeli zaś nie, to obojętny co do wiary swojéj, a obojętna wiara jest żadną wiarą.

*(Dokończenie nastąpi.)*

---

Stój u stóp krzyża z Matką Dziewicą
Choć duszy ciężko choć serce boli
O! stoj siostrzyczko boć ty grzesznica
Bo czuć powinnaś ciężar niewoli.

O! stój pod krzyżem, chociasz Cię dręczy
Smutek i trwoga, choć niknie siła
Choć serce nieraz boleśnie jęczy
Choć się przed Tobą radość ukryła

Chociaż mrok ciemny na twojem niebie
Zasłania Boskich pociech promienie
Stój zawsze mężnie i zaprzyj siebie
Z całą duszą kochaj cierpienie

Z krzyżem twe serce niech się zaślubi
W krzyżu niech swojéj szuka radości
Krzyża klejnotem niechaj się chlubi
W krzyżu niech czerpa skarby świętości.

Tam niech dla siebie szuka spocznienia,
Tam niech do walki siłę znaduje,
Tam niech zdążają jego pragnienia,
Tam niech na ziemi niebo swe czuje.

O! stój pod krzyżem z Matką boleści,
Łzy Twoich oczów z Jéj połącz łzami,
Ona niech ciebie jak Matka pieści,
Niech cię przez drogę słaną cierniami

Do nieba wiedzie do Syna swego
Byś złożyć mogła tam u nóg Jego
Jako ofiarę Pana nad Pany
Krzyż na téj ziemi mężnie dźwigany. Amen.

---

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zaczynam dziś od kraju najdaléj od nas odległego, od Portugalii. — Stary król Ferdynand podobno teraz chętnieby przyjął koronę hiszpańską, gdyby mu ją kto ofiarował; lecz małżonki jego nie życzą sobie za królowę. Podobno jest córką krawca berlińskiego, który się dla jakiéjś fatalności politycznéj wyprowadził do Ameryki. Obrała sobie zawód teatralny i nareszcie dostała starego króla, wprzód zaś troje króląt dzikich. Ponieważ teraz każdy z towarzystwa nowożeńców ucieka, niepodoba im się w Portugalii; więc korona hiszpańska byłaby stósownym środkiem, pozbyć się Portugalczyków.

W Hiszpanii wygląda nader niespokojnie. Czy Don Karlos w istocie jest w Hiszpanii, czy jeszcze we Francyi, tego się nie można dowiedzieć; lecz to pewno, iż w Hiszpanii ma dużo zwolenników; jedni mówią o 12, drudzy nawet o 80 tysiącach, co z pewnością jest przesadzone. Podobno udało mu się zaciągnąć pożyczkę wynoszącą 44 miliony reałów (około 3 milionów talarów.) Mniejsze oddziały Karlistów spotykały się w różnych okolicach z wojskiem rządowém; lecz dotychczas zawsze miały nieszczęście, a wielu powstańców już poległo. Gdyby Don Karloś miał widoki lepsze, toby więcej i może bardzo wielu się mógł spodziewać zwolenników, nawet z grona wojska; bo jest dużo cywilnych i wojskowych, którzy z teraźniejszego Rządu zupełnie są niekontenci. Wielu wojskowych, szczególnie oficerów podejrzliwych poszli na wygnanie, a to na wyspy kanarskie. Karlistom miała być oddaną przez zdradę forteca Pampluna; lecz zdrada wydała się przed czasem. Karliści zresztą mają rozkaz, nie wdawać się z wojskiem rządowém w bitwę formalną, tylko utrudzić żołnierze i osłabić nieustanném natarciem na nie, a cofnąć się w góry i tam się znowu zbierać, jeżeliby się zjawiło jakie niebezpieczeństwo.

We Francyi jeszcze nie przyszło do znacznych zmian zasad rządowych, chociaż cesarz już na jedno i drugie pozwolił. Czego się można spodziewać od niego jest to, iż wojska swego nie cofnie z państwa kościelnego, o czém Ojcu św. kazał zaręczyć przez nuncyusza, jako też przez posła francuzkiego przy Stolicy apostolskiéj.—

Ojciec św. ułaskawił dwóch zbrodniarzy politycznych już osądzonych, lecz musieli opuścić państwo kościelne.

Rząd włoski ogłosił wypadek śledztwa przeciw deputowanym, oskarzonym o przyjęcie bardzo znacznych podarunków pieniężnych, aby w sejmie głosować na korzyść dzierżawców dochodów z tabaki i tytuniu. Podobno się nic nie wykryło.

Tegoroczny niedobór dochodów państwa austryackiego wynosi 26 milionów złotych reńskich, lecz różne dochody późniejsze zniżą go na 4 miliony. — Ksiądz biskup lincki miał 20. Lipca posłuchanie u cesarza w znajoméj już sprawie sądowéj. Biskup z wszech stron przyjmuje powinszowania; też i z Wrocławia dostał takowe z 600 podpisami. — Sejm czeski ma się zawiązać 20. Września, lecz oba stronnictwa czeskie nie myślą go zwiedzać. — Duchowieństwo czeskie złamało — jak się zdaje — zupełnie z obojgiem stronnictwem czeskiém, młodém i starém. — Doktor Smołka, deputowany i przewodnik Polaków galicyjskich, miał schadzkę z parą deputowanymi czeskiemi; a jak pisze „Dziennik," mają austryaccy Polacy i Czesi połączyć się do wspólnego działania przeciw ministerstwu, aby je przymusić do ustąpienia.

Niektóre hordy kirgijzkie w rosyjskiéj Azyi powstały przeciw Rządowi rosyjskiemu, a przytłomienie powstania nie udało się jeszcze. — Rząd sam usiłuje pociągnąć w rzeczach religijnych na stronę swoję unickich Rusinów galicyskich i nakłonić ich do zwiedzania greckiego soboru mającego się zawiązać w Kijowie (i naturalnie odstąpić kościoła.)

Duński królewicz następca niedawno się ożenił z szwecką królewną Luizą, w skutek czego w Stokholmie, jako też w Kopenhadze obchodzono wielkie uroczystości i zabawy ludowe. Duńczykowie uważają ten węzeł małżeński za znak przyszłéj unii skandynawskiéj, to jest połączenia Danii z Szwecyą i Norwegią w jedno państwo.

W dniu 26. Lipca potwierdziła królowa angielska irlandzki bil kościelny, który przez to stał się prawem. Projekt inny odrzuciła Izba wyższa: a to wniosek tyczący się zniesienia ustaw wykluczających katolików i w ogóle wszystkich nie będących angielczykami od prawa, być profesorem przy uniwersytetach Oxford (Oksfor) Cambridge (Kembridź) i Durham (Dyrhem,) lub pobierać — jako student — stipendium (wsparcie) jakie, których te zakłady mają nader wiele z czasów katolickich jeszcze. W kopalniach nie daleko Wigan stało się wielkie nieszczęście przez eksplozyą (zapalenie się i trzaskanie gazów to jest powietrza palnego.) Razem poległo 56 osób oprócz później jeszcze zmarłych.

Pod dniem 27. Lipca potwierdził Najjaśniejszy Król pruski na Naczelnego Prezesa Jaśnie Oświeconego Hrabię Eberharda Stolberg-Wernigerode na wsi Kreppelhof na Dolnym Szlązku. Jesto Pan pobożny i głową protestanckich kawalerów Św. Jana Chrzciciela, starających się głównie o pielęgnowanie rannych bojowników. (Głową gałęzi katolickiéj tychże, tak nazwanych kawalerów maltańskich, jest książe raciborski.)

**Z Rzymu** dowiadujemy się, że ostatniemi czasy, bardzo ważne sprawy były na porządku dziennym, z którego powodu zgromadzali się kardynałowie po kilka razy u sekretarza stanu dla wspólnego naradzenia się. —

Pierwszym przedmiotem narady, był obecny, politowania godny stan kościoła katolickiego w Rosyi i kongresówce, w którem to państwie od ostatniéj rewolucyi polskiéj wywieziono 1 arcybiskupa, 5 biskupów, 3 prałatów i 218 księży rzymsko-katolickich do Syberyi lub w głąb Rosyi, z któréj liczby dwóch biskupów umarło w drodze podczas wywiezienia ich na wygnanie. — Na rozkaz trybunałów rosyjskich zostało 37 duchownych częścią powieszonych i częścią od wojska rozstrzelanych, a 200 zaś w tych samych czasach wycierpiało krótsze lub dłuższe kary więzienne.

Powtóre radzono nad teraźniejszem smutném stanowiskiem kościoła rzymsko-katolickiego w Austryi i Węgrzech, osobliwie względem sądowego prześladowania osób duchownych, i nad odezwą pana Beusta z dnia 28. Lipca b. r. do posła austryackiego w Rzymie wystósowaną. —

Trzecim przedmiotem narady było względem wystósować się mającéj odpowiedzi do rządu francuzkiego, na zapytanie jego, tyczące się soboru powszechnego. —

Dowiadujemy się z Petersburga że rząd rosyjski zakazał ostro Biskupom rzymsko-katolickim w swoim państwie, aby się nie ważyli uczestniczyć na soborze powszechnym w Rzymie, a zaś Sułtan turecki nie tylko że pozwala wszystkim biskupom udać się do Rzymu, ale na-

wet przyrzekł im tę podróż jaknajchętniéj o ile możności ułatwić. —

Najbardziéj pożałowania godne jest to, że obaj chrześciańscy cesarzowie tamują wolność religijną kościoła rzymsko-katolickiego, co zaś cesarz turecki chociaż nie jest chrześcianinem a udziela w swem państwie kościołowi Chrystusowemu wszelkiéj wolności i swobody.

Z wszystkich biskupów rzymsko-katolickich odpisało dotychczas 12 ojcu św. jaknajpokorniéj przepraszając, i żałując mocno że z powodu ich podeszłego wieku i cierpień chronicznych na sobór powszechny przybyć niemogą, — ale dają naprzód przyzwolenie na wszystko co tylko sobór zadecydować raczy. — Biskup Fessler, sekretarz jeneralny soboru ma bardzo często przesłuchania u ojca św. starając się jaknajusilniéj we wszystkich sprawach, które na soborze przedłożone być mają, zasięgnąć dokładnéj wiadomości.

---

### Psie dni w Krakowie.

Kraków uważali starożytni Polacy za środek Europy, a w tém nie zbłądzili, bo co do położenia jeograficznego (długości i szerokości czyli południka odnośnie równoleżnika, pod któremi leży,) jest w istocie najważniejszém miastem w ściślejszym środku Europy. Od dwóch tygodni jest Kraków środkiem tarczy do któréj strzelają strzałami ostrzemi i zatrutemi nienawiści i potwarzy dziennikarze z całych Niemczech i innych krajów, może nawet całéj Europy i poblizkich wiosek. Najgorliwszymi przy tém strzelcami są żydowscy a półżydowcy gazeciarze wiedeńscy. We Wiedniu nie dawno było zgromadzenie strzelców obywatelskich z wszystkich krajów niemieckich; a właśnie w czasie szkandalów krakowskich, przez pospólstwo klasztorom wyrządzonych, byli we Wiedniu zgromadzeni dzinnikarze i gazeciarze ze wszystkich stron niemieckich. Najadłszy na koszt miasta Wiednia, (magistrat wyznaczył na poczęstowanie ich przeszło 5000 złotych reńskich, jak gdyby tam potrzebniejszych wydatków nie było!) poczuli i ci się tém bardziéj na mocy, swojemi strzałami (piórami stalowemi) też strzelać do owéj tarczy, aby wygrać łaskę świata przewrotnego i nieprzyjaciół katolicyzmu a szczególnie klasztorów. — Wszystkie gazety niemieckie opowiadają od prawie dwóch tygodni bez przestanku o „ogromnéj zbrodni,“ która się miała stać w klasztorze Karmelitanek bosych na przedmieściu Wesołéj w Krakowie. A co takiego mógło się tam stać złego, że nieomal cała młoda Europa wpadła w gorączkowe rozdraźnienie? Oto zadenuncyował (doniósł) jakiś nieprzyjaciel klasztorów listem bez podpisu sądowi krakowskiemu i zarazem ministerstwu sprawiedliwości we Wiedniu, że w owym klasztorze miała być formalnie zamurowaną już przez lat 21 jedna zakonnica, znajdująca się w największéj nędzy duszy i ciała. Porozumiawszy się ze Zwierchnością duchowną, udała się w dniu 20. Lipca komisya sądowa w towarzystwie jednego kanonika do owego klasztoru i znaleźli zakonnicę już niemłodą — prawda w nieładzie cielesnym, lecz cierpiącą właśnie podobno już 21 lat na pomieszanie zmysłów, więc zamkniętą w celi pułciemnéj. Bliższych stósunków co do celi, do ciała i ubioru owéj zakonnicy nieszczęśliwéj jeszcze nie znamy tak pewno, iżbyśmy o nich co nieomylnego mogli donieść, dopóty wypadki śledztwa owéj komisyi sądowéj nie będą ogłoszone; doniesienia gazet zaś nie zgadzają się, a poznać na pierwsze wejrzenie, iż po większéj części są zmyślone, lub przynajmniéj umyślnie przekręcone. Tymczasem doniesimy, iż owę zakonnicę zostawiono w klasztorze aż do 22. Lipca, poczém ją odprowadzono do szpitalu Siostr Miłosiernych, zatrudniających się pielęgnowaniem obłąkanych. Sposób pożegnania się owéj nieszczęśliwéj z siostrami swemi nie świadczyło o tém, jak gdyby się te z nią źle były obchodziły; jednę z nich nawet koniecznie chciała wziąść ze sobą do szpitala. Późniéj wzięto téż ksienią Karmelitanek i jéj zastępczynę do sądu na słuchanie, które trwało 14 godzin. Z niemi razem poszła jeszcze dobrowolnie trzecia zakonnica, aby pielęgnować ksienią swą bardzo chorowitą. Te zakonnice zeznały, iż obłąkana ich siostra już raz cierpiała tę chorobę, nim wstąpiła do klasztoru, i że taż w tymże się powtarzała a już nie ustąpiła. Ponieważ reguła klasztorna nie pozwala, aby chorą zakonnicę odesłać do obcego szpitalu, pielęgnowały ją zakonnicę w domu własnym. To właśnie był błąd wielki, bo gdyby chorobę jéj przynajmniéj były doniosły władzy świeckiéj, nie byłyby teraz wpadły w podejrzenie, jakoby ją były katowały. Aresztowano podobno nie tylko owe trzy zakonnice, lecz też przeora klasztoru Karmelitów w Czernie pod Krzeszowicami, rewizora klasztoru Karmelitanek krakowskich. W tym samym czasie umarł w klasztorze czernskim ks. Lewkowicz, karmelita, dawniéjszy spowiednik karmelitanek krakowskich, który podobno wydał tajemnicę, że u tychże znajduje się zakonnica pod zamknięciem. Teraz sprosne gazety wiedeńskie napomykają, jakoby Ojciec Lewkowicz nie miał umrzeć naturalną śmiercią, że go niby drudzy karmelici zatruli, aby nie mógł być świadkiem w śledztwie przeciw owym zakonnicom. Dotyczący gazeciarze musieli co podobnego widzieć w teatrze, bo twierdzenie takie brzmi bardzo poteatralnemu, jeżeli nie pogłupiemu, lub raczéj pozłośliwemu. To samo można powiedzieć o doniesieniach podobnych zbrodni z innych klasztorów, a niejednemu przypomina się teraz baśń jaka z jakiegoś romansu. Tak doniesiono z Pragi czeskiéj, iż nie dawno miała się jedna Siostra szkolna w klasztorze w pragskiém przedmieściu Karolinenthal powiesić, podczas gdy z trzech stron przyszło publiczne sprostowanie owego kłamstwa złośliwie zmyślonego od młodych Czechów. Stronnictwo czeskie i magistrat wiedeński też już starają się publicznie o zniesienie wszystkich klasztorów, które przedstawiają światu w świetle jaknajgorszém. Przypomniały im się może przy tém domy inne, względem których założenia wraz z spólnikami myślenia swymi wielkie sobie zjednali zasługi: klasztory Magdalenianek takich, jaką była Marya Magdalena przed nawróceniem się; domy wszetecznego „Commune non Virginum“ (chóru niepanien,) czyli sprosnych sprzedawaczek honoru, cnoty i niewinności za pieniądze.

A lud katolicki krakowski — co powiedział na owo zdarzenie w klasztorze Karmelitanek? Pewnie mocno nad tą klęską ubolewał, którą niedościgłe sądy boskie dopuściły na kościół; lecz czego gorszego dopuścił się motłoch krakowski pod przewodnictwem Rzeczywistych Tajnych Radzców mocarstwa podziemnego; nawet gazety wiedeńskie przyznały mu dowództwo stałe i widzialne. Pospólstwo bowiem szturmowało w dwa wieczory prawie do wszystkich klasztorów krakowskich, najbardziéj zaś do klasztorów Karmelitanek i Norbertanek, jako też do kollegium jezuickiego. Powybijano wszystkie okna i

dopuszczono się wszelkich niedorzeczności; Ojca Rektora Jezuitów i innych członków tego zakonu nawet bardzo grubo znieważono, a tylko za wkroczeniem wojska nastała w obydwa wieczory spokojność Żołnierze nareszcie obsadzili wszystkie klasztory. Ten motłoch nazywają gazety wiedeńskie „pobożnym katolickim ludem krakowskim;“ a tenże pewnie stoi na równym stopniu z owym pobożnym ludem, który kiedyś z uniesieniem wołał: „Hosanna!“ (Błogo mu!) a sześć dni późniéj: „Ukrzyżuj go!“ — Jest właśnie motłoch, a motłoch do wszystkiego jest gotów, czego od niego żądają barany trzodę wodzący. Żyjemy właśnie w karnikule (we psich dniach,) więc nie dziwić się. zkąd przyjdzie wścieklizna!

---

## KORESPONDENCYA Z KRAKOWA.

**Wielmożny ks. Redaktorze!**

Zostając obecnie od Czwartku t j. dnia 22. Lipca b. r. w jakimś przededniu burzy i to burzy wymierzonéj przeciw kościołowi, otworzyły nam się oczy — że owi antykatolicy o których działaniach wiele „Zwiastun“ pisał — u nas wzięli za pretext — zakonnicę, cierpiącą od 21 lat pomieszanie zmysłów, którą zakonnice na Wesołéj tj. Karmelitki, trzymały podzamknięciem — o czem zapewnie wiadomo z gazet krakowskich. Rzecz ta oddana sądowi — z wiedzą władzy dyecezalnéj — lecz nieprzyjaciele kościoła ujmując się za cierpiącą ludzkością, któréj w sercu niemają — tylko że to jest chwila rozwinięcia czynności ich — 23. t. j. w piątek uorganizowawszy się w parę set uderzyli na klasztor Karmelitek między 12 a 1 w nocy, wytłukli okna u kapelana — u służby i wdarli się do wnętrza klasztoru zkąd odparci przez policyą wojskową — zapowiadali jako nazajutrz przyjdą z nożami — co się też stało dnia 24. Zgraja ta lecz nie liberalna ale cywilizowana zrobiła wyprawę na Jezuitów na Wesołéj — wybito okna zrobiono wielkie spustoszenia. — Ks. sędziwego Exprowincyała Baworowskiego zraniono w głowę i rękę ciężko — reszta zakonników udało się na koléj i w wagonach szukało ukrycia. Ztamtąd — udała się ta tłuszcza do Missyonarzy na Kleparz i zakonnic wizytek, gdzie wybito okna—wyważono bramy Nie koniec na tem — potem czyściciele polscy katolicyzmu udali się do Franciszkanów, wybito okna, Gwardyan mając łóżko na przeciw okna dostał ciężki raz w nogi — daléj udali się na Zwierzyniec, zrządzili wielkie spustoszenia zniszczono bramy, inspekta — itd. nadomiar chcieli powiesić ks. Zielewicza — jeszcze nie koniec, Boże Ciało czyli klasztor kanoników Lateraneńskich miał być ukończeniem wyprawy, lecz nie przyszedł do skutku bo patrol wojskowy przeszkodził. Dzienniki naszea szczególniéj „Kraj,“ który bluzga przeciw wszystkiem co święte i zanadto wygotowany w kuchni akalickiéj — chce w mówić w publiczność — że w tych wypadkach była gawiedź uliczna — odpowiadam iż byli tam majstrowie rzemieślnicy i uczniowie z techniki i inni, wiadomo nawet którzy zwoływali żydów „chodźcie czyście to nie polacy“ „będziemy być popów!“ z których wielu uwięzieni są kryminale. przekonajcie się jak się prędko po pogrzebie Kazimierza Wielkiego zmieniło—są to sprawki cywilizatorów odegrane po muzyce masonów polskich chcących zbawić kraj bez Bogą. — Ot poważny Kraków. —

---

*Dopisek od „Zwiastuna.“*

Dopiero przed czterma tygodniami podziwialiśmy akt religijny który wyprawili obywatele i zwierzchność krakowska, z wielką wspaniałością odbywając pochowanie wyszukanych popiołów króla Kazimierza; atoli przypatrując się temu obchodowi z dala, i zważając wszystkie szczegóły i okoliczności onego, niemógliśmy dopatrzeć powodu tak doniosłego aktu dla religijnego uczucia, owszem jasno widziało się nam, iż ci Panowie potrzebowali okazyi wystrojenia narodowéj demonstracyi, dla któréj użyli popiołów od pięciset lat spokojnie w swoim grobie spoczywających. A ponieważ z doświadczenia wiadomo, że wszystkie smutne a nawet najokropniejsze wypadki w Polsce poprzedzały takie wyszukane demonstracye, jak na przykład: w roku 1846 w Krakowie i 1863 w Warszawie, obawialiśmy się, ażeby znowu jakie nieszczęście nie padło na ten, przedtem już dość nieszczęśliwy Kraków, dla tego niemieliśmy chęci uwielbiać i rozgłaszać pomienionego obchodu. Otóż zaledwie trzy tygodnie upłynęło po onych świetnych ceremoniach, gdy ze łzą w oku i zakrwawionem sercem wspomnieć sobie musimy, iż nas nie łudziło nasze przekonanie, gdyż oglądamy smutne spustoszenie w Krakowie. Lubo pogwałcenia i spustoszenia klasztorów Kraków nie poczytuje za nieszczęście, lecz przyjdzie czas, kiedy sobie Kraków przypomni dzień 24. Lipca, jak sobie przypomniała Jerozolima w dzień spustoszenia swego słowa Chrystusa przepowiedziane o jéj losie. Albowiem Pan Chrystus powiedział do Apostołów swoich i następców ich: „kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.“ Więc też pomści się Bóg krzywdy swych namiestników, jako swéj własnéj. Poczęły niektóre czasopisma uniewinniać Kraków, składając ono rabusiostwo na chołotę uliczną, lecz gdy czytamy w Dzienniku poznańskim odezwę p. prezydenta miasta Krakowa, przekonujemy się, że on nie do chołoty ani jako do zbrodniarzy przemawia, owszem współczucie podziela z niémi i wymawia ono łotrowstwo, jakoby niemiłosierny postępek Karmelitek z swoją siostrą Barbarą Ubryk był powodem owych napaści na ks. Jezuitów i inne klasztory. Takie wyrażenie się p. prezydenta, jako też całe postępowanie władzy miejskiéj z oną bandą, gdy mogła spacerować od jednego aż do piątego klasztoru i pustoszyć, pokazuje jakoby była z góry tolerowaną. Zresztą, wniesiona natomiast petycya do rady miasta o wypędzenie ks. Jezuitów z Krakowa, dowodzi, że całą tę zgraję majstrów od kielni nastroili, gdyż jak djabeł święconéj wody, tak M.... Jezuity nienawidzi, śmiać się przecież musimy z tak szalonych wymagań. Wszak ks. Jezuici nie są włóczęgi ani cudzoziemcy, żeby ich można wydalić jak nieproszonych gości, oni są austryackiemi poddanemi i krakowskiemi obywatelami, gdyż we własności swojéj mieszkają, są zresztą pod prawem, jak każdy obywatel, jeżeli który co zgrzeszył, wykażcie mu winę przed sądem. Jeżeli zaś w Austryi takie egsystuje prawo, że dla grymasu jednego, może być wydalony z miasta drugi, to też ks. Jezuici mają prawo wnieść petycyą o wypędzenie z miasta swoich przeciwników.

Gdy ale cały rozruch w Krakowie przypisują onemu wypadkowi, iż Zakonnice Karmelitki przez 21 lat miały trzymać współsiostrę Barbarę Ubryk jako waryatkę pod zamknięciem, a chociażby nawet też zakonnice były jeszcze większą popełniły zbrodnię, i dla tego na najsurowszą karę zasłużyli — to jakiż związek z tą sprawą ma wła-

manie się do ks. Jezuitów i tam po zbujecku zakonników drągem tłuczenie i innych klasztorów plądrowanie? Tem prezydent sam tłomaczy rabusiów podzielając współczucie ich, iż z politowania nad pokrzywdzoną Barbarą Ubryk, a raczéj z zemsty dopuścili się plądrowania innych klasztorów.

Otóż komedya jakiéj jeszcze może świat nie oglądał, tylko w przysłowiu coś podobnego słyszemy, iż kowal zawinił a ślosarza powiesili — niezawodnie ten przypadek musiał się także w Krakowie stać, bo tylko Kraków na coś podobnego zdobyć się może, gdy ani dzikie narody, ani szaleńcy w domu obłąkanych, ani nareszcie dziki zwierz nie rzuci się na drugiego będąc od pierwszego zaczepionym. — Ale jeszcze jedno podziwienie świat raczy z nami podzielić, że Kraków miasto starożytne: gdzie sądy trybunalne odbywano i zbrodniarzy tracono, a nawet w samym Krakowie wieleżto zabójstw, wiele morderstw i najokropniejszych zbrodni nie popełniano, na które Kraków zawsze tak spokojnem okiem patrzał i musiał nawet nawyknąć do z cierpienia różnych zbrodni. Otóż naraz ten Kraków odrodził się najakiś nowy świat, gdzie miłosierdzie niema żadnych granic — dla miłosierdza nad jedną skrzywdzoną zakonnicą cały Kraków się oburzył i p. prezydent sam nie posiada się z boleści o tak nielitościwe postępowanie z biedną ofiarą. Czekajmyż jeno, aż oglądamy zaś skutek litości nad pokrzywdzonemi zakonnikami przez popustoszenie im klasztorów a nawet i pokaleczenie niektórych, wszak ci im najbliżéj serca leżą, gdyż to są ich ojcowie duchowni— oni ich na świat wprowadzili przez chrzest święty, oni ich żywią na każdy dzień chlebem duchownym — oni ich rodziców i krewnych przeprowadzali przez niebezpieczną drogę z tego świata do wieczności, oni są zaiste najlepszemi przyjaciółmi ich, bo wten czas nawet, kiedy bracia i siostry a czasem i kochana żona odsuwała się od łoża boleści cholerą lub tyfusem zarażonego, oni sami nieodsunęli się nigdy, ale z miłością i poświęceniem kapłańskiém przyciskając się do konającego aby jeszcze wydobyć z serca jego ciężkie zapory, które do szczęśliwości wiecznéj drogę by mu zatamowały, a tak wiele z nich jak bohaterowie dla ojczyzny życie kładzą na placu boju, tak kapłani i zakonnicy padali ofiarą swych kapłańskich usług. Ale osobliwie kto najbardziéj tę litość czułych Krakowianów poruszy, to ten najczcigodniejszy staruszek ksiądz rektor Baworowski, kto Go zna; jak właściwie cały Kraków znać Go musi, to przyzna pewno, że to jest aniół w ludzkiém ciele. Jest to Osoba z najznakomitszego domu hrabiów, Galicianin, szwagier byłego Namiestnika królewstwa galicyjskiego p. Gołuchowskiego. Czyliż Ten magnat, porzuciwszy bogactwa, honory, wygody i rozkosze świata, wstąpił do klasztoru ks. Jezuitów, poto aby ludzi niepokoić, jak bezwstydnie masoni ten zakon potwarzają? Otóż ten świętobliwy staruszek, bo z pewnością przeszło 80 lat liczy, ten żołnierz Chrystusów za tyloletnie prace około zbawienia dusz chrześciańskich, w swojéj ojczyznie, w sławnym Krakowie, onym polskim grodzie świętokradzką ręką jako męczennik, drągiem potrzaskany. — Niewiemy wprawdzie co się do dziś dnia z nim dzieje, jeżeli żyje jeszcze lub ponosił już skargę przed tron sprawiedliwego Boga. Ten mówię sprawiedliwy Mąż najniesprawiedliwiéj pokrzywdzony wzruszy serca krakowskich obywateli, iż się zaiste ujmą i pomsty szukać będą na tych, którzy wystroili tak głośną muzykę, która przebrzmi cały świat a Kraków poniesie hańbę nieśmiertelną za tak obrzydły postępek, iż Kraków, czyste katolickie miasto, własnych kapłanów i swoich ziomków Polaków tak utraktował? !!!

O moi panowie! którzy tak tryumfujecie nad winą Karmelitek i przez powiększające szkło wystawiacie ich jak największe w świecie zbrodniarki, czego jeszcze sąd nie orzekł, jeżeli popełniły w tem jaką winę — przeciwnie zaś oczywistą zbrodnię uniewinniacie i w bawełnę obwijacie. Chociaż wy sami siebie tylko w lustrze widzicie fałszywie, bo na opak, to każdy co na was patrzy, widzi was jakiemi prawdziwie jesteście i takiemi was będzie sądził świat i historya. — Wy zaś panowie obywatele, którzy żadnego udziału w zbrodni napadu klasztorów nie mieliście, owszem może poniekąd ubolewacie nad tak podłym czynem, lecz przytem wszystkiem milczycie albo mówicie: ha! co mi do tego? niech sobie robią co chcą. Taką obojętnością sami stajecie się uczestnikami onego czynu; bo jeżeli owi mają głos, którzy podawają petycye o zniesienie albo wydalenie zakonników tych lub owych, to i wy macie równie głos zapytać się, dla czego to ma się stać, komu jest ten lub ów zakon na zawadzie, osobliwie kiedy miasta nic nie kosztuje, tylko owszem zadarmo usługę duchowną od nich odbiera a nawet korzyści materyalne; a jeżeli tylko bezbożnikom są na przeszkodzie i nie mogą ich cierpieć, to niech oni się z Krakowa wynoszą. — Pamiętajcie Krakowianie, że ten wywystępek ściągnie nas was karę Bożą, a gdy wołać będziecie do Boga o ratunek, Pan Bóg też powie: „Co mi do tego? niech się z wami dzieje co chce! Krakowie!“ przypominamy Ci nareczcie historyą z roku 1846, czyś się już wypłacił Panu Bogu za doznaną łaskę cudownego uratowania od zbombardowania nieprzyjacielskiego? Pamiętasz Krakowie! gdyś przesyłał granaty do Cesarza na pokaz jako cud, które z dachów ztaczały się na ulice bez żadnego uszkodzenia; a zażarty w gniewie komendant twierdzy, bijąc parę godzin z fortecy na miasto nie widzi skutku swojego usiłowania. A komuż winniście to ocalenie, czy modnowiarkom?

Więc uważcie sobie dobrze, kogo się trzymać powinniście.

---

**Krobia** dnia 3. Sierpnia 1869. Z prawdziwą radością witamy w „Zwiastunie“ Waszym, Bracia Górnoszlązacy, każdy objaw łączenia się Waszego, z nami, pokrewni od wieków, zawsze swe oko mieli zwrócone na tę dziedzinę Piastów. To też gdy „Zwiastun“ tam na Szlązku obudził ducha polskiego i podjął walkę szlachetną, aby istnienie i język rodzinny od nieuchronnéj zachować zatraty, a różnym jemu żywiołom silne stawiać zapory — to też wszystkie tegoż życia Waszego pilnie ścigamy objawy. Że tak jest i Prusy Zachodnie i W. Ks. Poznańskie dały tego dowody. A i ta okoliczność, że „Zwiastun“ Wasz chętnie tu u nas bywa czytanym, czyż i ona nie przemawia za naszą dla Was życzliwością chociaż ta nam myśl przodowała, by się z pisma Waszego czegoś dowiedzieć, w czemkolwiek pouczyć, do cnoty i życia według prawa Bożego zaprawić? —

I my Krobiacy nie chcemy poza innymi pozostać, ale bierzemy się do dzieł, któreby i Bogu chwałę i pożytek nam samym i bliźnym naszym przyniosły. Dwa też w tym celu założyliśmy Towarzystwa: jedno św. Wincentego a Paulo, drugie Towarzystwo rzemieślnicze. Lecz jak to szczególnie po małych u nas miasteczkach zwykle

się dzieje gdzie z nieświadomością, obojętnością, a nawet i złością wyrachowaną walczyć trzeba; gdzie rzadko znajdzie się ludzi, którzyby czynnie poparli tego rodzaju przedsięwzięcia, więc nie ma dotąd pożądanych owoców. Wprawdzie zapisało się do Towarzystwa św. Wincentego członków kilkudziesięciu, ale cóż potém, kiedy nielicznie na konferencye przybywają, tak iż niejednego dla zaniedbania tego obowiązku wykluczyć musiano. A przecież czas na zgromadzenia przeznaczony jest bardzo dogodny, bo przed Nieszporami co Niedzielę obrany, tak iż każdy bez trudności mógłby przybyć, byleby dobrą miał wolę. Tymczasem są ludzie, którym wygodniéj przepędzić czas na bezmyślném próżnowaniu, samolubnych zachciankach, w bezbożnych towarzystwach, na obmowach, grzesznych zabawach, aniżeli go poświęcić własnemu zbudowaniu i uczynkom miłosiernym. — Dałby Bóg, żeby za natchnieniem Ducha Jego świętego inaczéj odtąd u nas się działo! — Mieliśmy przed tygodniem w Ine zgromadzenie Towarzystwa św. Wincentego. Jak miły to był widok, gdy wyjątki tylko błyszczały obojętną nieobecnością, a reszta z zajęciem przysłuchiwała się czynnościom dokonywanym. Oby słowa gorące Pasterza parafii naszéj tamże powiedziane na twardą nie trafiały opokę, ale żyzną znalazły rolę, którąby obfitowała w piękne owoce miłości chrześciańskiéj! Może sprawi Bóg, że wkrótce one się ukażą — spodziewamy się ich za łaską Jego świętą i przyczyną Królowéj naszéj Najświętszéj Dziewicy.

Co się tyczy Towarzystwa rzemieślniczego, o tyle ma się ono lepiéj, że gdy w pierwszém bardzo mało korzystają z biblioteczki, w ostatniém dosyć ochoczo biorą się do książek, których nawet nastarczyć nie można, bo szczupłe zasoby materyalne w większéj ilości ich sprowadzić nie dozwalają — a jeszcze ochotniéj biorą się do pism peryodycznych czyli gazet, których kilka po dwa trzymamy eksemplarzy (między niemi „Rolnika“ bezpłatnie z łaski p. Łyskowskiego otrzymujemy.) Są wszakże wyjątki, które nazwiskiem tylko figurują w katalogu, i choć składki płacą, pisma przecież żadnego nie ruszą. I nie dziw im, bo głoski nie zamieniają się zaraz w talary. Za młodu może tylko z przymusu chodzili i to nieregularnie do szkoły, nie wiele się nauczyli; nie pojmują więc biedni, że nauka prowadzi do wykształcenia i dobrobytu i że w późniejszych latach pouczyć się jeszcze można i trzeba. Na sali też zgromadzenia, chociaż i odczyt jaki urządzony, to ani połowy stowarzyszonych nie ujrzysz — boć podobno lepiej wieczorne godziny przedrzemać w domu na przypiecku, lub zakurzone cało tygodniową pracą gardło popłukać gorzałką, albo też włóczyć się po ulicach, gdzie można zobaczyć jakie pijackie burdy — pocóż dopiero chodzić na salę, na te suche wykłady, spokojne pogadanki, lub zajmować się grami, które czasami niepojęte, a nawet niesmaczne — lepiéj zabawić się po swojemu, gdzie można i pieniądz stracić i pochałasować trochę i kułaka oberwać.

Nie dziw też, że gdy starsi tak przodują, to i młodzi żadnego szlachetniejszego nie czują popędu. Czeladnicy, między któremi trzech tylko mamy porządnych, to sobie panowie. Gdy czeladnik swoje wypracuje godziny, nikt mu nie ma nic do powiedzenia — a chodzić na godziny nauki, to wstyd dla niego. I ma się rzeczywiście czego wstydzić, bo niejeden, zaledwie zgłoskować potrafi. Zapłakaćby trzeba często, spostrzegając młodych ludzi bez wykształcenia naukowego, bez wydoskonalenia w rzemiośle, którzy nieraz w rodzinném tylko mieście od niezdatnych wyzwoleni majstrów, nie daléj jak o granicę wyszedłszy na wędrówkę, rychło do domu powracają i patrzą tylko, by się czémprędzéj ożenić, rzemiosło na swoją rękę zacząć i potém..... biedę całe życie cierpieć. Ztąd taka między naszymi małomiejskiemi rzemieślnikami nędza, bo licho wyuczeni ani sami nie mają zamiłowania do swego rzemiosła, ani też ktokolwiek poruczy im pracę lepszą, gdyż jéj nie wydołają. Wstydzićby się trzeba takiego społeczeństwa, gdzie młodzież do wszystkiego innego zdolna, gdzie młodzież każde inne chociaż brudne i pełne złości kąty chętnie zapełnia, a unika miejsc takich, gdzie się można czegoś nauczyć, gdzie wspólnie i przyzwoicie zabawienia się jest sposobność. O młodzieży! młodzieży! — zastanów się póki czas, dopóki lata nie ujdą, chwytaj się pracy ręcznéj a umysłową nie pogardzaj, byś nie żałował za późno! Pamiętaj, że surowy będziesz zdawała rachunek przed sądem sprawiedliwego Boga — biada tobie, gdy zatopisz talenta ci poruczone, bo nędza doczesna i wieczna będzie twoim udziałem!

*Jeden ze stowarzyszonych.*

---

## ROZMAITOŚCI.

*(Okropny wypadek.)* Gwiazdka Cieszyńska donosi z *Wielkiego Sącza* szczególniejszy wypadek, który się tam niedawno wydarzył i który tu dla przestrogi ludu umieszczamy. — Wyrobnica usnęła na polu dla wypoczynku. Naraz zrywa się, chwyta za serce i woła przelękniona: „ratujcie, gryzie mnie, kąsa!“ — Obecni w tym kłopocie niewiedząc co począć, posłali coprędzéj po wódkę, zadając ją choréj; lecz wódka zamiast uśmierzyć, pomnażała tylko bol i niepokój cierpiącéj, która zapada w konwulsye i kończy po trzech godzinach najokropniejszéj męczarni. — Gdy ciało już ostygło, wtedy z wielkim podziwem obecnych wyszła z ust zmarłéj — jaszczurka która śpiącéj przez otwarte usta dostała się do żołądka.

*Niezwykłe upały.* Dnia 11. Lipca tak straszliwy był upał na zachodniém pobrzeżu Francyi, że w zatoce Arcachon, w departemencie Girondy, woda w parkach urządzonych do sztucznéj hodowli ostrzyg, a mających głębokości od 20 do 50 centymetrów, do takiego stopnia się zgrzała, iż wszystkie ostrzygi wyginęły od gorąca. Straty spowodowane tym wypadkiem obliczają na półtora do dwóch milionów franków; rząd stracił około 300,000 franków, reszta zaś spada na prywatnych, pomiędzy którymi pewna liczba nieszczęśliwych straciła w tym wypadku całe swoje mienie. Nie same zresztą ostrzygi ucierpiały; węgorze bowiem, które wyszedłszy z głębi, ukryły się były w błocie i trawie na mieliźnie zatoki, również do szczętu wysnęły. Z nadejściem przypływu morza, masy nieżywych ryb wypłynęły na powierzchnią wody, którą liberalnie pokryły. Musiano je zbierać i zakopywać w ziemi dla uchronienia się od zarazy i nazbierano okoko czterdziestu wozów!

*Kąpiel z dziewiczéj krwi.* Zeszłéj soboty przyaresztowano w Haking pod Wiedniem pewną Moskiewkę, Karolinę B., która według recepty, w więzieniu znajdującéj się staréj rozpustnicy, wabiła do siebie młode dziewczęta i takowym albo przymusem, albo za zapłatą

puszczała z żyły krew, aby takową dla przechowania na dłuższy czas piękności umywać twarz, ręce i gors. Ostatnia z tych ofiar, dostawszy 2 złr. powracając do domu, z przyczyny zbytniego utoczenia krwi, zemdlała na drodze i odniesioną została do szpitala, gdzie zeznała powód swego nagłego osłabienia. W skutek tego zeznania policya przystąpiła do aresztowania winowajczyni, która w drodze do sądu kryminalnego usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie, jednakże truciznę jéj odebrano i pod ścisłym dozorem w więzieniu osadzono. D. P.

*Lekarstwo przeciw wściekliźnie.* Doktor Buison w Nowym Jorku wynalazł radykalne lekarstwo przeciw wściekliźnie; zależy ono na tém, ażeby każdy pokąsany przez wściekłe zwierze człowiek wziął siedem kąpieli parowych, zawierających 47 do 53 stopni gorąca; jeżeli zaś symptomata wścieklizny już się pojawiły, to leczy chorobę jedna już tylko kąpiel parowa podobnéjże temperatury, po któréj pacyent powinien nie wychodzić z mieszkania aż do zupełnego wyzdrowienia. [Skuteczności tych środków doktor Buison doświadczył nietylko na licznych pacyentach, lecz i na sobie samym także.

Dz. P.

*Sposoby i środki, za pomocą których utopionego od śmierci ratować należy.*

Z nastaniem dni gorących, a z nimi pracy żniwéj pod skwarem słońca każdy nieomal szuka ochłody i odświeżenia sił ciała w zimnych kąpielach. — Zdarza się wszelakoż i to niestety dość częste, że przy takich kąpielach skutkiem nieostrożności zachodzą smutne wypadki utonięcia, pociągające za sobą śmierć.

Ponieważ od należytego postępowania w ratunku zależy ocalenie życia utopionego, nie od rzeczy będzie, jeżeli podamy sposoby i środki oparte na pomyślnych w swych skutkach doświadczeniach, jakiemi utopionego ratować należy. — Im wczesniéj da się ratunek, tém łatwiéj przywrócić go można do życia. Utonionego należy szybko, ale ostrożnie z wody wydostać, unikając przytém wszelkich gwałtownych wstrząśnień i baczyć na to, aby głowa w tył nie zwieszała się, ani na piersi nie opadała; daléj osuszyć i ułożyć na łożko bez poduszki, rozebrać zupełnie, jeźli utopiony ma odzienie na sobie, rozcinając takowe dla pospiechu, a oczyściwszy nos i usta od szlamu i okrywszy kołdrą, rozcierać pod nią suknem lub flanelą całe ciało. Oprócz tego należy użyć butelek gorącą wodą napełnionych, któremi w około ciało się okłada, lub gorącego popiołu, w ogóle używać środków ogrzewających, gdyż ciepło zewnętrzne najskuteczniéj na przywrócenie życia wpływa.

Wrazie możności dobrze jest użyć kąpieli letniéj, do któréj się zwolna gorętszéj wody dolewa, w któréj utopionego i parę godzin trzywać trzeba. Prócz tego należy nacierać ciało szczotkami, szczególnie podeszwy, kolumnę pacierzową, dołek sercowy, drażnić nos spirytusami silnie pachnącemi i łechtać gardło piorkiem, przytem zaś naciskać z lekka klatkę piersiową z pewnymi przestankami, naśladując ruch oddychania, a nawet wdmuchywać powietrze przykładając usta do ust utonionego, spuszczczając od czasu do czasu krople zimnéj wody na dołek sercowy, lecz przytem obcierać zaraz ciało do suchości. Jeżeli po wydobyciu utopionego z wody pokażyją się oznaki apopleksyi — t. j. jeżeli twarz sina, nabrzękła, żyły na szyi nabrzękłe, wtedy upuszczenie krwi wszystko poprzedzić powinno.

Skoro pierwszy znak wracającego życia biciem serca się objawi, wówczas należy okryć ciało, wstrzymać użycie wszelkich środków drażniących, lecz nie ustawać w ogrzewaniu ciała, podając choremu odrobinę ciepłego napoju z winem albo octem. Gdyby pomimo wymienionych środków utoniony nie wracał do życia, nie należy w tych staraniach ustawać, ale i przez kilka godzin z wytrwałością je robić, a nieraz i w ten czas jeszcze szczęśliwy skutek osięgnąć się daje. Rol.

## Uwiadomienia.



**Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 4. Sierpnia 1869.**

NOTATKI URZĘDOWE.

*Kurs mónety i pieniędzy papierowych*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Prusk. poży. 59 | 5 | 102 | p. |
| Pożyczka państ. | $4\frac{1}{2}$ | $93\frac{5}{8}$ | p. |
| Szląsk. lis. zast. | $3\frac{1}{2}$ | $78\frac{1}{2}$ | p. |
| dto Lit. A. | 4 | $88\frac{1}{2}$ | p. |
| dto Lit. C. | 4 | $89\frac{1}{8}$ | d. |
| dto lis. rent. | 4 | $88\frac{7}{8}$ | p. |
| Pozna. listy rent | 4 | 86 | p. |
| Polsk. Listy ząst. | 4 | — | p. |
| Polsk. is. likwid. | 4 | $58\frac{3}{4}$ | p. |
| Bilety b. rosyjsk. | | $76\frac{1}{6}$ | p |
| Banknoty austr. | | $81\frac{5}{8}$ | pp. |

*Kurs giełdy zbożowèj.*

| szefel. | | | | | sgr |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | „ | 82 | 79 | 74 | - |
| Pszenica żółta | „ | 80 | 78 | 75 | - |
| Żyto | „ | 64 | 63 | 61 | - |
| Jęczmień | „ | 50 | 48 | 47 | - |
| Owies | „ | 41 | 40 | 39 | - |
| Groch | „ | 64 | 62 | 61 | - |
| 150 funt. | | | | | - |
| Rzepak | „ | 240 | 232 | 222 | - |
| „ zimowy | „ | 228 | 220 | 216 | |
| „ letni | „ | — | — | — | - |

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.